

Rozważania: wtorek 26 tygodnia okresu zwykłego

Rozważanie na wtorek 26
tygodnia okresu zwykłego.
Poruszane tematy to: Jezus w
wolności podejmuje drogę na
Kalwarię; trudności
apostolstwa; pragnienie serca
pokornego.

- Jezus w wolności podejmuje
drogę na Kalwarię;
 - Trudności apostolstwa;
 - Pragnienie serca pokornego.
-

„GDY dopełnił się czas Jego wzięcia [z tego świata], postanowił udać się do Jerozolimy” (Łk 9:51). Jezus wiedział, że wyruszenie w tę podróż oznacza początek Jego drogi na Górę Kalwarię; będąc zarówno człowiekiem, jak i Bogiem, znał przeznaczenie, które Go czekało, ale nie umniejszało to wolności tych, którzy mieli Go wydać na śmierć. „Jednak dziś, jutro i pojutrze muszę być w drodze, bo rzecz niemożliwa, żeby prorok zginął poza Jerozolimą” (Łk 13,33), powie później. Od czasu wyznania Piotra w Cezarei Filipowej, zaledwie kilka dni wcześniej, zaczął przygotowywać swoich uczniów na takie zakończenie, ujawniając im, w jaki sposób umrze (por. Łk 9,22,44).

Uderzająca jest determinacja, z jaką Jezus idzie na Kalwarię. Jest to postawa, która nie pozostawia wątpliwości, że „Jezus sam się dał gnębić, ponieważ tego pragnął”^[1].

„Dlatego miłuje Mnie Ojciec”,
wyznaje Pan, „bo Ja życie moje
oddaję, aby je [potem] znów
odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz
Ja od siebie je oddaję” (J 10,17-18).
Zdumiewająca jest ta „wolność, która
ukazuje się nam, w Jego przejściu
przez ziemię aż do ofiary Krzyża (...).
W historii ludzkości nie było aktu tak
głęboko wolnego jak oddanie Pana
na Krzyżu: On «poddaje się śmierci,
zachowując pełną wolność
Miłości»^[2]»^[3].

Miłość Chrystusa jest miłością, która
skłania do całkowitego oddania
siebie, bez reszty, ponad wszelką
miarę. Jeśli jedna kropla Jego krwi
wystarczyła, by cały świat „obmyć z
win i zmaz”^[4], to dlaczego pozwolił,
byśmy zmusili Go do przelania
ostatniej kropli? Jeśli zobaczymy to z
perspektywy Jezusa, który zawsze
daje siebie bezinteresownie, ujrzymy
odpowiedź: pozwolił im przelać całą
swoją krew, ponieważ nie miał jej

więcej. I nadal oddaje ją nam dobrowolnie każdego dnia w sakramentach, zwłaszcza we Mszy Świętej.

JEZUS, wkrótce po rozpoczęciu długiej wędrówki prowadzącej na szczyt Kalwarii, „wysłał przed sobą posłańców. Ci wybrali się w drogę i przyszedli do pewnego miasteczka samarytańskiego, by Mu przygotować pobyt. Nie przyjęto Go jednak, ponieważ zmierzał do Jerozolimy” (Łk 9,52). Ta niechętna reakcja jest zrozumiała, jeśli weźmiemy pod uwagę, że relacje między Żydami i Samarytanami były wówczas trudne.

Pan Jezus, podobnie jak w przypadku tamtych posłańców, liczy na nas, abyśmy przygotowali się na Jego spotkanie z tak wieloma ludźmi.

Jezus chce nas włączyć w swoje zbawcze dzieło; chce, abyśmy współpracowali z Nim w Jego pragnieniu przyniesienia prawdziwego szczęścia wielu ludziom. To naturalne, że w tym przedsięwzięciu napotykamy trudności, tak jak przydarzyło się to uczniom w wiosce Samarytan. Wtedy możemy zwrócić się do Jezusa, aby nie ulegać zniechęceniu i zamiast tego dążyć do życia z Bożą cierpliwością. Takie sytuacje przypominają nam, że naszym celem jest wspieranie Go w wypełnianiu Jego woli i że staramy się rozszerzać nie jakieś wymyślane, ale Jego Królestwo.

Jezus rzeczywiście zachęcał swoich apostołów, aby nie popadali w złość, która mogłaby być oznaką tego, że jeszcze nie w pełni przyjęli Bożą naukę. „Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?” zapytali Jakub i Jan.

„Lecz On odwróciwszy się zabronił im” (Łk 9,54-55). Jezus chce, abyśmy zawsze pamiętali, zwłaszcza jeśli chodzi o nasze życie, że „kto wpuszcza Chrystusa nie traci nic, absolutnie nic z tego, co czyni życie wolnym, pięknym i wielkim (...). Tylko w tej przyjaźni doświadczamy tego, co jest piękne i co wyzwala”^[5].

ZWRÓĆMY uwagę na to, jak pokornie Jezus podczas swojej Męki ofiarowuje nam swoją przyjaźń. Pan „nie narzuca swojego panowania: błaga o odrobinę miłości, ukazując nam w milczeniu swoje zranione dłonie”^[6]. I prosi nas, abyśmy poszli w Jego ślady: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11, 29). Co więcej, zechciał połączyć tę pokorę z błogosławieństwem: „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność

posiadają ziemię” (Mt 5, 5). Nagroda cichych nie następuje natychmiast, lecz jest dziedzictwem. Jego oczekiwanie jest pełne spokoju, ponieważ jego nadzieja jest pewna: otrzyma swoją nagrodę jako ktoś, kto otrzymał niezasłużony dar.

Pokora Jezusa nie jest tchórzliwą uległością kogoś, kto poddaje się wszystkiemu, ponieważ nie ma odwagi stawić czoła trudnościom. Nie jest to też pokora sprytnego gracza, który czeka, aż nadejdzie właściwy czas. Jezus jest cichy, ponieważ jest wolny od pragnienia narzucania się, dominacji, władzy. Jest cichy, ponieważ Jego miłość prowadzi Go do poszanowania wolności innych; nie dąży do posiadania osoby, wręcz przeciwnie, ponieważ „miłość, która chce posiadać, w końcu zawsze staje się niebezpieczna, krępuje, tłumi, czyni człowieka nieszczęśliwym”^[7].

Bóg kocha i szanuje naszą wolność,
która jest przecież darem od Niego.
Dzięki tej postawie daje nam również
przykład, jak szanować wolność
innych. Jednocześnie swoim życiem
Jezus pokazuje nam największą
wartość tego daru: oddanie wolności
w służbie innym ludziom. Możemy
prosić Matkę Bożą, aby pomogła nam
mieć serce podobne do serca Jej
Syna: serce łagodne, poruszone przez
pełne żaru i radości pragnienie
służenia

[1] Św. Josemaría, *Droga Krzyżowa*,
Stacja IX.

[2] Tamże, Stacja X.

[3] Ks. Prał. Fernando Ocáriz, *List
duszpasterski*, 9-I-2018, punkt 3.

[4] Hymn *Adoro Te devote*.

[5] Benedykt XVI, *Homilia*, 24-IV-2005.

[6] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 179.

[7] Franciszek, *Patris Corde*, 7.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/meditation/rozwazania-wtorek-26-tygodnia-okresu-zwyklego/> (23-02-2026)